



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

TADEUSZ, STANISŁAW I WŁADYSŁAW FENRYCHOWIE

Zofia Fenrych



BOHATEROWIE
NIEPODLEGŁEJ





Tadeusz Fenrych



Stanisław Fenrych



Władysław Fenrych





BOHATEROWIE
NIEPODLEGŁEJ



TADEUSZ, STANISŁAW I WŁADYSŁAW FENRYCHOWIE

„Chcąc dojść do celu, do którego spieszymy już przeszło wiek cały, a dojść nie możemy, musimy się starać w danej chwili przynajmniej czymś się przysłużyć i chociaż czymś spłacić dług, jaki na nas ciąży. Jedni pracują umysłowo – a i ja miałem sposobność powiększyć i tak mały zastęp tych pracowników – lecz mi się nie chciało, to niech przynajmniej nabędę doświadczenia jakiegokolwiek na innym polu. A to pole, tak odpowiednie memu usposobieniu, otworzyło się w tej tak nieszczęśliwej wojnie...”. Tak na temat polskiej niepodległości pisał do swoich rodziców Władysław Edwin Fenrych z frontu wojny francusko-pruskiej w latach 1870–1871. To między innymi te słowa stały się zaczynem rodzinnej legendy, w której żyli nie tylko trzech bohaterowie tej broszury, ale również ich potomkowie. Władysław Edwin miał w 1870 r. dokładnie dwadzieścia lat, ale mimo młodego wieku zgłosił się na ochotnika do armii pruskiej w bardzo konkretnym celu. Wychowany w kulcie polskości i dążeń niepodległościowych (m.in. jego kuzyn Jan Gładysz był powstańcem styczniowym, co trzy-nastoletni wówczas Władysław bardzo przeżywał) gorąco





- wierzył, że wolność Polski nadejdzie i trzeba się do niej przygotować. Widział do tego celu dwie drogi. Jedna z nich to praca organiczna, bliska mu ze względu na miejsce zamieszkania, bardzo owocna w wydaniu wielkopolskim. Druga to służba w wojsku zaborcy, by przygotować się do walki zbrojnej. Jako dwudziestolatek wybrał tę drugą, ale po zakończeniu wojny, również dlatego, że dla Polaków droga rozwoju i awansu w armii pruskiej była ograniczo-
- ☐ na, obrał trudną ścieżkę pracy u podstaw.

Fenrychowie w Polsce pod zaborami

Władysław Edwin był ojcem trzech bohaterów tej broszury: Tadeusza, Stanisława i Władysława Fenrychów. Był też pierwszym Fenrychem, o którym wiadomo stosunkowo wiele. Urodził się w 1850 r. w Środzie, jako syn Adama Wiktora Fenrycha i Pauliny z Gładyszów. Wśród jego przodków znaleźć można m.in. Antoninę Estkowską, z domu Fenrychównę (była siostrą Józefa Benedykta, dziadka Władysława Edwina), pedagoga i działaczkę społeczną, kierowniczkę wyższej szkoły żeńskiej w Poznaniu i żonę wybitnego pedagoga Ewarysta Estkowskiego. Adam Wiktor był urzędnikiem państwowym: zarządcą, ekonomem, a później rzeczoznawcą i taksatorem sądowym. Jego praca wymagała wielu podróży po Wielkopolsce i łączyła się także z nawiązywaniem licznych znajomości wśród polskich ziemian, mieszczan oraz duchowieństwa. Oprócz tego, że był sumiennym i uczciwym urzędnikiem pruskim, bardzo dbał o „sprawę polską”. Jego dom w okresie powstania styczniowego był miejscem spotkań wielu osób zatroskanych o Polskę i organizujących pomoc dla walczących – jak pisała w listach Paulina Fenrychowa. W takiej atmosferze wychowywał się Władysław Edwin i stąd być może jego decyzja o zaciągnięciu się do armii pruskiej.





Po zakończeniu wojny w 1871 r. i powrocie do Wielkopolski został dwukrotnie awansowany, ale już w sierpniu tego roku przeniesiony do rezerwy. Został przydzielony do pułku stacjonującego w Lesznie i po odbytych ćwiczeniach w sierpniu 1893 r. otrzymał patent oficerski podporucznika. Ze względu na zamkniętą wówczas dalszą drogę awansu wrócił do edukacji rolniczej. Początkowo uczył się gospodarki w majątku Władysława Łackiego, gdzie pełnił funkcję pisarza i prowadził księgi gospodarskie. Po wojnie był urzędnikiem gospodarczym w Mchach, a potem w Roszkowie pod Jarocinem. Przez ponad rok (do 1875 r.) zarządzał samodzielnie folwarkiem należącym do Zygmunta Gładysza. Prócz tej praktyki postanowił kształcić się w teorii. Zdał egzamin do Królewskiej Pruskiej Akademii Rolniczej w Pruszkowie. Działal tam aktywnie w środowisku polskich studentów, co łączył z osiąganiem dobrych wyników w nauce. Do ukończenia uczelni zabrakło mu jednego semestru. Prawdopodobnie musiał przerwać studia z powodu choroby ojca i braku środków finansowych. Od tego momentu, czyli od 1877 r., rozpoczął dalszą praktykę w administrowaniu posiadłościami. W tym celu wyjechał też do Królestwa Polskiego (zabór rosyjski), gdzie dotarł nawet na Kresy Wschodnie. Wszędzie cieszył się opinią osoby o nieposzlakowanej uczciwości i pracowitości. Nieznane są szczegóły jego pracy poza Wielkopolską. Wiadomo natomiast, że w 1881 r. administrował majątkiem Poniatowo w guberni płockiej. W październiku tego roku poślubił Helenę z Feldmanów, córkę właściciela hotelu i restauracji w Kościanie.



Helena z Feldmanów Fenrychowa, żona Władysława Edwina Fenrycha i matka Tadeusza, Stanisława, Marii, Kazimierza, Władysława oraz Zofii, Chrzastowo, 1927 r.





Rok później, 17 lipca 1882 r., urodził się ich pierwszy syn Tadeusz. W Poniatowie urodził się także drugi syn Stanisław (14 grudnia 1883 r.). Nieznana jest dokładna data powrotu rodziny Fenrychów do Wielkopolski; z pewnością mieszkali w tej dzielnicy w grudniu 1885 r. Władysław Edwin został administratorem majątku Górka w powiecie śremskim. Tu urodziły się kolejne dzieci Władysława i Heleny – córki: Maria (7 września 1885 r.) i Kazimiera (2 marca 1887 r.) oraz najmłodszy syn Władysław (21 listopada 1891 r.). Najmłodsze dziecko, córka Zofia urodziła się 9 stycznia 1901 r., gdy jej ojciec był już administratorem dóbr biskupich w Braciszewie koło Gniezna. W pierwszych latach XX w. rozpoczęły się problemy zdrowotne Władysława Edwina (prawdopodobnie choroba serca). Zmarł 26 lipca 1905 r. w Braciszewie. O jego pogrzebie informowała lokalna prasa, podkreślając szacunek, jakim darzyli 55-letniego administratora sąsiedzi, zarówno Polacy,

jak i Niemcy. Żona Władysława, Helena, młodsza od niego o jedenaście lat, przeżyła go o 42 lata. Oboje są pochowani na cmentarzu św. Piotra w Gnieźnie.



Grobowiec Heleny z Feldmanów i Władysława Edwina Fenrychów w Gnieźnie (fot. P. Fenrych, widok obecny).





Tadeusz Fenrych w czasie
powstania wielkopolskiego.



Władysław i Helena dbali o staranne wykształcenie swoich dzieci. Tadeusz ukończył gimnazjum w Trzemesznie i Gnieźnie, średnią szkołę rolniczą w Szamotułach oraz Wyższą Szkołę Budowy Maszyn w Köthen (Saksonia Anhalt). Po ukończeniu studiów pracował jako inżynier budowlany w prywatnych firmach (np. „Julius Pinsch”) w zachodnich Niemczech, w Prusach Wschodnich i Prowincji Poznańskiej (w latach 1905–1914). Od 1916 r. był również zarządcą majątku w Opieszynie (obecnie dzielnica Wrześni), co mocno wpłynęło na jego dalsze losy. Stanisław także ukończył szkołę elementarną i gimnazjum w Gnieźnie, a następnie szkołę ogrodniczo-rolniczą w Szamotułach. Tę specjalizację kontynuował, rozpoczynając studia w Berlinie na wydziale rolnictwa i ogrodnictwa. Naukę przerwał, prawdopodobnie z powodu śmierci ojca. Wrócił wtedy do Braciszewa, by pomóc matce w zarządzaniu majątkiem. Następnie (dokładna data nie jest znana) przeniósł się na Dolny Śląsk, gdzie dzierżawił gospodarstwo rolne (być może chodzi o miejscowość Stroppen, obecnie wieś Strupina).





Władysław Fenrych w czasie powstania wielkopolskiego.

Niewiele wiadomo o wykształceniu najmłodszego z braci, Władysława. Ukończył szkołę średnią w Gnieźnie, a naukę w niej godził z pomocą matce w prowadzeniu gospodarstwa w Braciszewie.

W tym miejscu warto poświęcić kilka słów trzem siostrzenicom Fenrychównom. Najstarsza, Maria, wyszła w 1909 r. za mąż za Zygmunta Mikulskiego, właściciela Chwałkowic w powiecie wrzesińskim, z którym miała trójkę dzieci: Mariana (1910–1918), Janinę (1913–1999) i Reginę (1922–1993). Janina w 1935 r. poślubiła Mariusza Sumińskiego, który w październiku 1939 r. został rozstrzelany przez Niemców na rynku w Krobi w ramach operacji Tannenberg (likwidacja polskiej warstwy przywódczej). Młodsza z siostr, Kazimiera, w 1911 r. wyszła za mąż za Antoniego Gregorowicza. Posiadali majątek Domaradzice w powiecie leszczyńskim. Zanim Kazimiera zmarła w 1926 r., urodziła czwórkę dzieci: Adaminę Marię (1912–1967, która została





żoną Stanisława Borowca, jednej z ofiar Zbrodni Katyńskiej, następnie zesłana do Kazachstanu), Tadeusza (ur. 1913 r., żołnierza Armii Krajowej (AK), prawdopodobnie poległego w powstaniu warszawskim w 1944 r.), Jadwigę (1915–2003) i Witolda (1918–1988). Najmłodsza z siostr, Zofia, poślubiła dzierżawcę Chrzóstowa i specjalistę od hodowli koni pełnej krwi arabskiej Mariana Zakrockiego. Mieli dwóch synów, Janusza (1923–1944) i Włodzimierza (1925–1944), których wojenne losy zostaną jeszcze wspomniane, oraz córkę Wandę (1928–2009).

Jak widać z powyższego zestawienia, całe rodzeństwo Fenrychów związane było z ziemią wielkopolską, jako właściciele lub zarządcy majątków ziemskich. Nie byli tylko praktykami, ale również szkolili się w tym zakresie i mieli swoje sukcesy w konkretnych specjalizacjach. Na tym tle wyróżniają się nieco dwaj bracia, najstarszy Tadeusz i najmłodszy Władysław. Obaj, prócz kształcenia w kierunkach rolniczych i w przypadku Tadeusza inżynieryjnych, podjęli służbę wojskową. Bardzo prawdopodobne, że szli tu śladem swego ojca. Tadeusz w latach 1908–1909

zgłosił się do armii niemieckiej jako tzw. jednoroczny ochotnik. Taka decyzja umożliwiła mu wybór rodzaju wojsk i zakończenie służby egzaminem podoficerskim oraz przejściem do rezerwy. Choć nie ma w tej kwestii pewności, być może Władysław podjął podobną drogę



Helena Fenrychowa z Januszem i Włodzimierzem Zakrockimi w Chrzóstowie, 1927 r.





ochotnika. Obaj bracia wybrali artylerię. Obaj też zostali powołani do armii niemieckiej w 1914 r. i skierowani na front zachodni, gdzie walczyli pod Verdun (choć jako artylerzyści, nie w piekle okopów). Władysław dość chętnie opowiadał swoim dzieciom o przeżyciach z tamtego czasu. Wspominał między innymi o wielkiej niechęci strzelania do Francuzów i o strasznym zachowaniu wielu niemieckich żołnierzy („Hunowie”). Jednak bracia ponieśli konsekwencje walki w tamtym czasie i miejscu. Władysław, walcząc na froncie zachodnim przez półtora roku, nabawił się choroby reumatycznej. Tadeusz, według danych z jego książeczki stanu służby oficerskiej, pod Verdun walczył przez pięć miesięcy w 1916 r. Do Wielkopolski powrócił w tym samym roku – przyczyna tak wczesnego powrotu nie jest znana. Władysław również powrócił w 1916 r. (z tym, że walczył już od 1914 r. na froncie zachodnim). Ze względu na bardzo zły stan zdrowia został skierowany do sanatorium w Cieplicach. Stamtąd powrócił do Braciszewa. Trzeci z braci nie został w ogóle powołany do wojska. Majątek, który dzierżawił na Śląsku, gdzie prowadził uprawę zbóż i warzyw oraz rozwijał sadownictwo, początkowo przynosił profity. Jednak w czasie I wojny światowej zaczęło brakować rąk do pracy i ostatecznie w 1917 r. Stanisław wrócił do Poznania, gdzie zaczął pracować w Urzędzie Ziemskim.

Powstanie wielkopolskie 1918–1919

Wybuch powstania w Poznaniu 27 grudnia 1918 r. zastał wszystkich trzech braci na terenie Wielkopolski. Tadeusz był we Wrześni, Stanisław w Poznaniu, a Władysław w Gnieźnie. Tadeusz i Władysław bardzo szybko włączyli się do walki. Natomiast niewiele wiadomo, co w tym czasie (poza pracą w Poznaniu) robił Stanisław. Tradycja rodzinna mówi, że wspierał braci i samo powstanie finansowo i organizacyjnie.





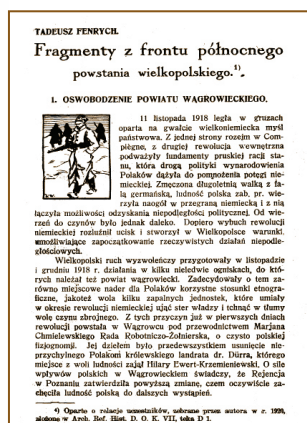
Wieść o walkach w Poznaniu bardzo szybko została przekazana do kilku miast regionu, m.in. do Gniezna i Wrześni. W Gnieźnie działacz niepodległościowy Zygmunt Kittel utworzył oddziały „Sokoła”. Pomagał mu w tym ppor. Władysław Fenrych. 28 grudnia 1918 r. Kittel został ogłoszony komendantem miasta, a Fenrych jego zastępcą. Jednocześnie zostali komendantem i zastępcą nowo powstałego Gnieźnieńskiego Pułku Polskiego. We Wrześni już w listopadzie 1918 r. rozpoczęły się propolskie manifestacje. Od momentu opanowania i rozbrojenia tamtejszego 46 pułku pruskiego 28 grudnia 1918 r. zaczęły się tworzyć powstańcze oddziały wrzesińskie, mobilizowane przez Władysława Wiewiórowskiego, nadleśniczego z Miłosławia. Oddziały te były od razu na tyle silne i zorganizowane, że mogły udzielić wsparcia powstańcom witkowskim. Na ich czele „staje tu jedyny starszy oficer armii pruskiej, emerytowany podpułkownik Kazimierz Grudzielski” – pisał Władysław Lewandowski w tekście *Wyzwolenie Wielkopolski i Pomorza*. W powstaniu wielkopolskim wielkim kłopotem bardzo szybko okazał się brak odpowiednio wyszkolonej kadry oficerskiej. Oficer w stopniu podpułkownika był zdecydowanym ewenementem. W związku z tym zrozumiałe jest, że właśnie wokół ppłk. Grudzielskiego zaczęło powstawać dowództwo frontu północnego. Tworzące swe struktury w Poznaniu Dowództwo Główne już od 4 stycznia 1919 r. mianowało go dowódcą tegoż frontu. Należy przy tym zaznaczyć, że był to front istotny dla powstania i trudny. Ważny ze względu na możliwość promieniowania powstania na Pomorze. „Na froncie północnym toczyły się walki najkrwawsze i najbardziej uporczywe. Zagadnienie przekroczenia tej linii bojowej było kwestią ogarnięcia powstaniem ziemi pomorskiej i ogromnego rozszerzenia wagi politycznej powstania naszego, które obejmowałoby już nie prowincję, lecz zabór” – pisał Zygmunt Zalewski w 1935 r. w „Roczniku Związku Weteranów Powstań Narodowych R.P. 1914/19 w Poznaniu”.





Linia Bydgoszcz – Piła – Krzyż była szczególnie ważna dla Niemców, gdyż oddzielała strefą zamieszkaną głównie przez kolonistów niemieckich tereny pomorskie i wielkopolskie zamieszkaną przeważnie przez ludność polską. Słabość oddziałów powstańczych na froncie północnym mogłaby oznaczać zagrożenie całego powstania.

„Tymczasem wolne już Gniezno ponownie jest zagrożone. Pod Zdziechową stanął bowiem Grenzschutz w składzie bojowego batalionu, batalionu artylerii polowej i pół szwadronu kawalerii. Rzucał się naprzeciw dr Jacobson, a w dniu 30 grudnia 1918 r. Września sprowadzona przez Fenrycha Władysława, likwiduje te siły niemieckie śmiałym napadem” – wspominał Włodzimierz Lewandowski. Jak twierdził Marian Gładysz, w walkach pod Zdziechową walczył również ppor. Tadeusz Fenrych, adiutant ppłk. Grudzielskiego, którego poznał w czasie pobytu w Opieszynie. W swojej broszurze *Powstanie wielkopolskie. Front północny* Fenrych zdał relację z tej bitwy. Wspominał udział oddziałów wrzesińskich i ochotników z Witkowa. Pisał o dowódcach: Wiewiórowskim, ppor. Nowaku, dr. Wojciechu Jacobsonie. Wspominał również o kapitanie S. (nie wymienił nazwiska), który 30 grudnia przybył ze 150 ludźmi z Poznania i wraz z kilkoma wpływowymi mieszkańcami Gniezna zakazał dalszej walki. Dr Jacobson nie posłuchał tego



Pierwsza strona *Fragmentów z frontu północnego powstania wielkopolskiego*, jednej z publikacji Tadeusza Fenrycha.





nakazu i ruszył do walki. Jego siły były jednak za małe i musiał rozpocząć pertraktacje z Niemcami. Wówczas to Władysław Fenrych telefonicznie poprosił o pomoc ppłk. Grudzielskiego, który nie bacząc na zmęczenie oddziałów (walczyły cały czas od 28 grudnia), omijając Gniezno, zaatakował Zdziechowę. Po dwugodzinnej walce powstańcy odnieśli zwycięstwo, wzięto do niewoli licznych jeńców, zdobyto kilkadziesiąt armat i sporo amunicji – relacjonował Tadeusz Fenrych. Owocem zwycięstwa pod Zdziechową było również zdobycie Żnina 1 stycznia 1919 r. Zachęczone sukcesem oddziały ochotników pod dowództwem st. szer. Marcelgo Cieślickiego, zorganizowane przez ppor. hr. Tadeusza Lerchenfelda, podczas półdniowej walki opanowały to miasto. W noc sylwestrową powstańcy zdobyli także Kcynię, której niemiecki oddział zagrażał Gołańczy. Rozbrojone wojsko niemieckie odesłano do Nakła. Nie tyle dzięki waleczności oddziału pod dowództwem komendanta Gołańczy ppor. Włodzimierza Kowalskiego, ile dzięki przesadzonym informacjom o siłach powstańczych, żołnierze niemieccy z batalionu nakielskiego odmówili wykonania rozkazu i uciekli z miasta.

2 stycznia 1919 r. miała miejsce pierwsza próba zdobycia Szubina, której opis znany jest z pracy Włodzimierza Lewandowskiego *Bój o Szubin*. Polscy działacze niepodległościowi z tego miasta (szczególnie młodzież) zażądali opuszczenia Szubina przez oddział niemiecki. Niemcy, pod dowództwem ppor. Mantheya, zgodzili się, ale zajęli pozycje w pobliskim lesie i w nocy, z zaskoczenia, ponownie zajęli miasto, a następnie stopniowo powiększali jego załogę. Szubin szybko okazał się punktem strategicznym, a fakt opanowania go przez Niemców zagrażał powstańcom w Kcyni i Żninie. 7 stycznia miała miejsce narada w Żninie, na której ustalono plan natarcia na Szubin: osaczenie sił pruskich i zniszczenie ich poprzez koncentryczne i równoczesne natarcie, ustalone na godzinę 8.00 rano. Od strony południowej miały zaatakować oddziały żnińskie pod dowództwem Marcelgo Cieślickiego,





od wschodu oddziały wrzesińskie Władysława Wiewiórowskiego, a od północy i zachodu oddziały z Kcyni i Gniezna dowodzone przez ppor. rez. Jana Sławińskiego. Natarcie na Szubin zakończyło się klęską. Zginął między innymi Władysław Wiewiórowski. Przyczyną porażki były braki w dowodzeniu poszczególnymi oddziałami, a także brak koordynacji całości (zarzuty wobec Grudzielskiego ze strony Dowództwa Głównego) i brak zaskoczenia wroga. Ppłk Grudzielski wraz ze swym adiutantem ppor. Tadeuszem Fenrychem nie brał udziału w tej bitwie. Wizytował wówczas powiat witkowski. Według Fenrycha, który odpowiadał w ten sposób na zarzuty stawiane Grudzielskiemu, był on wówczas dowódcą tylko powiatu wrzesińskiego i witkowskiego. Dopiero po klęsce pod Szubinem objął dowództwo również nad tym terenem, a jadąc w tym kierunku, nawoływał ludność do walki i formował nowe oddziały.

Ppłk Grudzielski powrócił do Gniezna, jednocześnie wysyłając między innymi ppor. Tadeusza Fenrycha do Poznania (dyskusyjne jest, kto pojechał wraz z nim, ponieważ w różnych relacjach padają inne nazwiska, a wśród nich: Zygmunt Skórzewski, dr Wojciech Jacobson i Zygmunt Kittel, Tadeusz Lerchenfeld, a nawet sam Grudzielski), w celu naświetlenia sytuacji w Dowództwie Głównym i sprowadzenia posiłków. W tym czasie Grudzielski zajął się na miejscu sprawami organizacyjnymi, gromadził posiłki, kontaktował się z oddziałami w miejscowościach przyfrontowych, by nie opuszczały swoich miejsc. Szczególnie apelował o to do oddziałów kcyńskich i żnińskich, najbardziej zagrożonych ze strony niemieckiej.

Po przybyciu do Poznania Tadeusz Fenrych miał wysłać Skórzewskiego do hotelu „Bazar”, by tam starał się „wpłynąć na autorytety polityczne i wojskowe, aby zwróciły uwagę na groźne położenie w północno-wschodniej części Księstwa i w miarę możliwości pomogły opanować ciężkie położenie” – jak relacjonował Lewandowski. Skórzewski nikogo „ważnego” w „Bazarze” nie spotkał, poszedł więc





do hotelu „Royal” przy ulicy Święty Marcin, gdzie mieściła się siedziba Dowództwa Głównego. Tam od szefa sztabu Dowództwa Juliana Stachiewicza otrzymał zapewnienie, że uczyni on wszystko, by pomóc ppłk. Grudzielskiemu. Jak twierdził Włodzimierz Lewandowski, Fenrych nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia Dowództwa Głównego dla powstania. Odnalazł za to Mieczysława Palucha (jednego z inicjatorów wybuchu powstania), którego osobiście nie znał, lecz słyszał o nim jako o gorącym zwolenniku walki zbrojnej z zaborcą. Po wyjaśnieniu sprawy zyskał sobie sprzymierzeńca, który wykorzystał swoje możliwości i wpływy dla ratowania sytuacji na froncie północnym. Paluch, według wielu przekazów, był człowiekiem konfliktowym i wybuchowym. Gdy Fenrych przybył ze swoją misją do Poznania, Paluch był skłócony z komendantem miasta Janem Maciaszkim. Wybrany na głównodowodzącego powstaniem mjr Stanisław Taczak nie chciał przedłużać takiej sytuacji i zamierzał skierować Palucha do dowództwa artylerii. Z powodu sytuacji na froncie północnym, zrelacjonowanej przez Fenrycha, Paluch ostatecznie tam nie dotarł. Sprawy jego przydziału nie załatwiono według reguł wojskowych: ponieważ była potrzeba wzmocnienia sztabu frontu północnego, Paluch został tam skierowany na stanowisko szefa sztabu, na prośbę swoją oraz ppor. Fenrycha działającego w imieniu ppłk. Grudzielskiego. Według Lewandowskiego między innymi pod wpływem przemowy Tadeusza Fenrycha Dowództwo Główne zdecydowało się przesłać do Gniezna posiłki w postaci: pięciusetosobowego batalionu piechoty (ochotnicy z oddziałów Maryńskiego, Grabianowskiego i Tomaszewskiego) dowodzonego przez ppor. rez. Stanisława Śliwińskiego, szwadronu kawalerii powstańczej „w sile co najmniej stu szabel”, utworzonego przez Kazimierza Ciężyńskiego, a także zorganizowanej przez Kazimierza Niezychowskiego artylerii powstańczej w sile dwóch półbaterii polowych oraz jednej półbaterii haubic polowych. Jak się od razu okazało, artylerii brakowało amunicji.





W tym momencie przydało się doświadczenie Tadeusza Fenrycha pełniącego przed laty służbę wojskową w Poznaniu. Oświadczył on, że „amunicja dla połówek 7,75 cm winna znajdować się w pewnej szopie w obozie ćwiczeń w Biedrusku, gdzie kontrolował ją jeszcze w roku 1916 jako pruski wicewachmistrz rezerwy” – relacjonował Lewandowski. Szczegóły tej operacji podał Fenrych w pracy *O początkach armii wielkopolskiej*, wspominając między innymi opornego we współpracy kierowcę oraz zabranego po drodze żołnierza, dzięki któremu udało się bez problemu przejąć amunicję. Do posiłków zmierzających do Gniezna dołączył również patrol saperów pod dowództwem ppor. rez. Józefa Sulerzyskiego. Sulerzyski właśnie wrócił z armii niemieckiej z Berlina, o wyprawie na Szubin dowiedział się od Tadeusza Fenrycha i zgłosił się na ochotnika. Patrol utworzył komendant saperów na Wildzie Wacław Leitgeber. Dowództwo Główne stworzyło instrukcje operacyjne dla ppłk. Grudzielskiego, ale „Fenrych nie usłuchał wezwania szefa sztabu Dowództwa [...] i nie odebrał tych instrukcji [...], nie wiemy, czy w ogóle i w jaki sposób dostały się one do ppłk. Grudzielskiego” – pisał Lewandowski. Prawdopodobnie były one jednak znane dzięki Mieczysławowi Paluchowi. W instrukcjach była mowa między innymi o oddaniu do dyspozycji podpułkownika dwóch samolotów i pociągu pancernego.

9 stycznia 1919 r. w Gnieźnie odbyła się odprawa u ppłk. Grudzielskiego. Na niej między innymi Tadeusz Fenrych złożył raport o wyniku jego misji w Poznaniu oraz poinformował o nadciągających posiłkach. Następnie przystąpiono do planowania akcji pod Szubinem. Niestety, nikt ze sztabu Dowództwa Grupy nie pomyślał o zapisaniu planu działania i rozkazu operacyjnego, nikt nie sporządził odbitek dla poszczególnych komendantów – mieli oni tylko własne notatki. „To zaniedbanie członków powstańczego sztabu odbiło się na całości akcji ujemnie” – stwierdził w swoim opracowaniu Lewandowski.





Po odprawie ppłk Grudzielski wyjechał do Wrześni na zebranie Powiatowej Rady Ludowej, gdzie zamierzał zrezygnować z pełnienia funkcji kontrolera pruskiego starosty oraz ponownie wezwać mieszkańców do walki. Według Lewandowskiego „wzruszył się i uczestników spotkania do łez”. W czasie nieobecności Grudzielskiego jego adiutant Tadeusz Fenrych nawiązał łączność ze wszystkimi sąsiednimi ośrodkami powstańczymi „celem poruszenia wszystkich polskich sił, które można by jeszcze zmobilizować dla wspólnej akcji”. W kwestii wyjazdu Grudzielskiego do Wrześni Tadeusz Fenrych, recenzent pracy Lewandowskiego, zaprzeczył, jakoby podpułkownik wyjechał 10 stycznia. Faktem jest, że dowódca frontu północnego był w tych dniach nieobecny i wiele przeznaczonych mu obowiązków wykonywali jego adiutant oraz szef sztabu. Według Lewandowskiego Grudzielski przebywał wówczas w Kcyni. Tam jednak „duszą wszystkich [...] czynności [...] był Tadeusz Fenrych, gdyż ppłk Grudzielski wskutek wzmożonego ataku grypy nie mógł uczestniczyć aktywnie w pracach swego sztabu”.

Na naradzie w Gnieźnie ustalono, że operacja pod Szubinem będzie działaniem głównym, pod Żninem zaś akcją pomocniczą. Po przybyciu do Srebrnogóry, na skutek dokładniejszej znajomości sił wroga w Szubinie (według notatek Tadeusza Fenrycha „400 chłopów i 4 działa”), oddziały powstańcze pod Szubinem podzielono na trzy grupy: dwie uderzeniowe i jedną osłonową. W pierwszej grupie znalazł się poznański batalion ochotniczej piechoty, wrzesiński oddział ckm Alojzego Nowaka, półbateria artylerii Kazimierza Nieżydowskiego, wrzesiński oddział piechoty Zdzisława Beutlera, półbateria Władysława Fenrycha z oddziałkiem Filipiaka jako osłoną artylerii. Druga grupa to wyrzyski oddział piechoty Teofila Spychały i półbateria haubic połowych Jana Chylewskiego. Trzecia grupa, osłonowa, to gnieźnieński półbatalion Zygmunta Kittla, szwadron ochotniczej kawalerii Kazimierza Ciężyńskiego, patrol saperów ppor. Józefa Sulerzyskiego oraz półbateria Edwarda Brzeskiego.





Tadeusz Fenrych w imieniu Grudzielskiego zarządził spalenie mostu nad Notecią pod Białośliwiem – według niego rozkaz ten wypełnił Maksymilian Bartach. W Pińsku działania koordynował pełnomocnik głównodowodzącego Mieczysław Paluch. Razem z nim przebywała tam półbateria Władysława Fenrycha oraz oddział piechoty wrzesińskiej Beutlera. Niestety, oddział piechoty znalazł gorzelnię, z której chętnie skorzystał. W końcu znaczna część oddziału była tak pijana, że mimo odgłosów działań wojskowych spod Szubina, nie była w stanie podjąć walki. Co do grupy Władysława Fenrycha, z powodu braku sprzętu obserwacyjnego, środków łączności oraz map, skierował on ogień na nieprzyjacielskie działa obsadzone przez mieszkańców Pińska. Trzecim ośrodkiem dowodzenia było Gniezno, w którym cały czas aktywnie działał dr Jacobson. Od rana 11 stycznia rozpoczęły się walki o zdobycie Szubina. Wieczorem, o godzinie 9.00, miasto zostało zdobyte. Następnego dnia zdobyte zostały: Żnin, Łabiszyn i Złotniki. Straty Niemców były bardzo duże zarówno w ludziach, jak i w uzbrojeniu. Poległo wielu niemieckich oficerów, ci zaś, którzy uniknęli niewoli, uciekali za Noteć, do Bydgoszczy. Jak się okazało podczas przesłuchiwania jeńców, Niemcy planowali zdobycie Gniezna i uzbrajanie po drodze niemieckich kolonistów. W ten sposób chcieli stłumić powstanie, odcinając walczącym Polakom możliwość odwrotu do tzw. Kongresówki.

Tadeusz Fenrych opowiadał o wpływie zwycięstwa szubińskiego na polskie morale: „poprzednia depresja zmieniła się w zapał. [...] Nimb o sile niemieckiej zbladł”. W ciągu kilku następnych dni powstańcy zdobyli Rynarzewo, Margonin i Szamocin. We wszystkich tych miejscach walczył Władysław Fenrych ze swoją półbaterią. Marian Gładysz, uczestnik i obserwator potyczek pod Szamocinem i Margoninem, wspominał, że ppor. Władysław Fenrych „ostrzeliwał ze swych dwóch armat dworzec w Szamocinie i celnym strzałem zniszczył budynek administracyjny stacji kolejowej”. Po potyczce pod Margoninem nadeszła





wiadomość o przejęciu dowództwa nad powstaniem przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Grudzielski zameldował się u niego wraz ze swoim sztabem i dostał zadanie w dalszym ciągu utrzymywać front północny.

Mimo zwycięstwa pod Szubinem na froncie północnym trwały nieustające walki. Na początku lutego Niemcy zaatakowali znacznymi siłami na całej linii frontu północnego. Wróg miał ze sobą silną artylerię, miotacze ognia, pancerne pociągi i samochody. W szybkim tempie zdobył Szubin, następnie Łabiszyn, zagrożona była Kcynia. Dzięki zwartej pracy sztabu frontu północnego udało się przejść do kontrataku i nie tylko odzyskać wszystkie stracone tereny, ale też posunąć się dalej i rozłożyć linię nad Notecią. Linię tę utrzymano do zawieszenia broni. W czasie walk wzięto do niewoli dużo jeńców, zdobyto broń i amunicję. Charakterystycznymi zdobyczami były pociąg i samochód pancerny. Zdobyty pod Budzynie samochód dostał honorowe imię „Pułkownika Kazimierza Grudzielskiego”. Znane jest zdjęcie kilku powstańców przy zdobycznym samochodzie. Jest na nim ppłk Grudzielski, koło niego stoją Tadeusz i Władysław Fenrychowie.



Przy zdobycznym samochodzie „Kazimierz Grudzielski”.
W pierwszym rzędzie pierwszy od lewej stoi Władysław Fenrych,
trzeci ppłk Kazimierz Grudzielski, czwarty Tadeusz Fenrych, 1919 r.





W wolnej Polsce

Po ustaniu walk, 7 kwietnia 1919 r. Tadeusz Fenrych został adiutantem i oficerem operacyjnym sztabu 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich w Gnieźnie. Przy niej stworzył pierwszą wielkopolską szkołę aspirantów oficerskich piechoty. Sprawdził się na tym stanowisku, więc w listopadzie 1920 r. mianowano go dowódcą okręgowej szkoły podoficerskiej kwatermistrzostwa w Inowrocławiu, a w sierpniu 1921 r. został dowódcą Wielkopolskiego Batalionu Szkolnego w Śremie. Był energicznym i kompetentnym wychowawcą kadry oficerskiej. Po krótkim przeniesieniu do rezerwy, w grudniu 1923 r. powrócił do służby czynnej, otrzymując jednocześnie nominację na kapitana.

W 1924 r. poślubił Teodorę z domu Grabowską (ur. 1894 r.). Teodora, zwana w rodzinie Todzią, była z wykształcenia stomatologiem. Była to kobieta aktywna i niezależna. W momencie ślubu miała trzydzieści lat i zdążyła już pracować w zawodzie. Małżeństwo i praca męża to uniemożliwiały, co sprzyjało potencjalnym kryzysom. Rodzina wspominała, że oboje mieli mocne, burzliwe charaktery, ale mimo to zapamiętano ich jako kochające się małżeństwo. Teodora do praktyki wróciła po śmierci Tadeusza. Mieli dwóch synów, Wiktora Benedykta i Tadeusza Franciszka.



Tadeusz, Teodora i Wiktor
Fenrychowie w Śremie,
1927 r.





Tadeusz Fenrych z oficerami sztabu w ogrodzie przy siedzibie Dowództwa Okręgu Korpusu VII.

Na początku 1925 r. Tadeusz Fenrych zaczął współpracę z Wojskowym Biurem Historycznym i jego szefem, gen. bryg. Julianem Stachiewiczem, która miała na celu systematyczne badania nad dziejami powstania wielkopolskiego. W maju 1925 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało Referat Historyczny przy Dowództwie Okręgu Korpusu VII w Poznaniu, którego kierownikiem został kpt. Fenrych. Zadaniem Referatu było gromadzenie dokumentów, wspomnień, relacji dotyczących powstania oraz publikacja opracowanych badań. W ramach swojej pracy Fenrych przedstawił wiele eksponatów związanych z powstaniem na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r. Jego zasługi dla dokumentacji dziejów powstania wielkopolskiego wymienia wielu badaczy tego tematu.





Oficerowie Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu VII.
Drugi od prawej siedzi Tadeusz Fenrych, 1928 r.

W 1931 r. w wyniku objęcia funkcji burmistrza Krotoszyna Tadeusz Fenrych odszedł z Referatu i z wojska (przeszedł w stan spoczynku). O jego działalności na tym stanowisku najwięcej można się dowiedzieć z „Krotoszyńskiego Orędownika Powiatowego”. Funkcję tę objął 27 sierpnia 1931 r., wybrany przez Radę Miejską dwa miesiące wcześniej. Jednym z jego zadań była troska o bezrobotnych, co szczególnie uwidacznia się w sprawozdaniach z „Orędownika”. Po wielokroć pojawia się w nim lista darczyńców i osobiste podziękowanie burmistrza. O tym, jak ważny był to temat – w dobie kryzysu gospodarczego – świadczy również przykład własny Fenrycha, który także pojawiał się na listach osób wpłacających pewne kwoty na Lokalny Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem (pojawiały się





i inne nazwy Komitetu – „dla spraw bezrobocia” lub „niesienia pomocy bezrobotnym”; burmistrz był przewodniczącym Komitetu); obecna na nich była także jego żona Teodora, a nawet synowie „Wiktorek i Tadzinek”, którzy dokonali wpłaty 5 zł. Jako burmistrz uczestniczył w wielu lokalnych gremiach, takich jak: Zarząd Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Powiatowy Komitet Propagandy Strzelectwa, Powiatowy Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej (inicjatywa rządowa z 1933 r. mająca naprawić finanse państwa), Komitet Miejski i Wójtowski ds. organizacji „Dni Przeciwgruźliczych” w Krotoszynie, Związek Rezerwistów w Krotoszynie, Zarząd Koła Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (w ramach działań Koła zorganizowano konkurs balonikowy – sprawdzano, który poleciał na największą odległość; „Orędownik” nr 85 z 1935 r. donosił, że najdalej znaleziono balonik burmistrza Fenrycha, który pokonał aż 375 km; w kolejnym numerze sprostowano, że balonik należał do syna burmistrza, Wiktora), Koło Przyjaciół Harcerstwa, Komitet Wykonawczy obchodów 70. Rocznicy Powstania Styczniowego (w Krotoszynie szczególnie wspomniano postać Mariana Langiewicza, którego było to miasto rodzinne). Jego żona, jako burmistrzowa, była członkinią Sekcji Zbiórkowej w Komitecie Obywatelskim do walki z bezrobociem oraz przewodniczącą komisji rewizyjnej Żeńskich Oddziałów Związku Strzeleckiego. Ponadto Tadeusz Fenrych brał czynny udział w stowarzyszeniach powstańczych, m.in. do 1938 r. pełnił funkcję Delegata Okręgu Związku Powstańców Wielkopolskich. Brał udział w pogrzebach byłych powstańców, często wygłaszał referaty na temat powstania. Rodzina wspominała, że na każdym wyjeździe wakacyjnym Tadeusz szukał śladów powstania i zbierał relacje napotkanych uczestników. Za swoje zasługi otrzymał kilka odznaczeń, m.in. za udział w powstaniu Order Virtuti Militari V klasy oraz Krzyż Niepodległości i Krzyż Zasługi za pracę społeczną.





W 1920 r. razem z bratem Stanisławem i szwagrem Zygmuntem Mikulskim kupili tzw. klucz pudliskowski. Swoją część oddał w dzierżawę bratu. Właśnie z nim – być może ze względu na małą różnicę wieku – łączyły go najbliższe relacje w rodzinie. Zgadzała się także w kwestii poglądów – obaj byli zwolennikami Józefa Piłsudskiego. Najmłodszy z braci przychylił się bardziej ku Narodowej Demokracji. Mimo takich różnic i wielu gorących dyskusji politycznych przy rodzinnych stołach między rodzeństwem panowała ogólna zgoda. Maria Czerwińska, córka Władysława, stwierdziła, że wszyscy Fenrychowie byli demokratami. Uważali, że ludzie mają równe prawa, a jeśli ktoś miał akurat więcej, oznaczało to, że powinien zaopiekować się tym, który ma mniej.

Ta idea z pewnością przyświecała Stanisławowi Fenrychowi. O jego zaangażowaniu najwięcej wie Andrzej Miałkowski, były dyrektor zakładu w Pudliszkach, zafascynowany jego historią. Gdy Stanisław Fenrych pracował w Urzędzie Ziemskim w Poznaniu, wiedział, że nie jest to praca dla niego. W momencie odzyskania przez Polskę niepodległości i po zwycięskim powstaniu wielkopolskim rozpoczęła się masowa sprzedaż majątków przez Niemców. Stanisław postanowił zakupić tzw. klucz pudliskowski należący do wnuczki jednego z założycieli słynnej Hakaty – Hermanna Kennemanna. Namówił do tego swojego starszego brata i szwagra. Z powodu zmieniającego się prawa ziemi udało się nabyć dopiero w 1920 r. Po zakupie podzielili się ziemią – Tadeuszowi przypadł Ziemiń, Mikulscy zajęli Kuczynę i Kuczynkę, a Stanisław objął same Pudliszki oraz wsie Karzec i Kokoszki.

W Pudliszkach stał klasycystyczny pałac zbudowany przez Józefa Łubieńskiego, który był również założycielem jednej z pierwszych cukrowni w Wielkopolsce. Za jego czasów Pudliszki odwiedzali Adam Mickiewicz (1831 r.) i Cyprian Kamil Norwid (lata 1842 i 1846). Do dziś fascynaci historii Pudliszek pokazują miejsce, gdzie w parku przypałacowym, pod jednym z ogromnych platanów stała tzw. ławeczka





Stanisław Fenrych, lata trzydzieste XX w.

Norwida. Kennemann i jego spadkobiercy rozbudowywali majątek. Gdy Stanisław go kupił, zastał tu tartak, gorzelnię, cegielnię i mleczarnię. Wszystko jednak było mocno zaniedbane i zniszczone przez działania wojenne. Sąsiedzi żartowali z Fenrycha, że prędzej wyrosną gruszki na wierzbie niż cokolwiek na tej ziemi. Stanisław potraktował to wyzwanie poważnie, choć i bez tego z pewnością zabrałby się do pracy z podobnym rozmachem. Jak wspominała jego żona, miał w sobie ogromną pasję – zachwycały go siły natury, „które sprawiały, że z drobnego ziarna, nasionka wyrasta coś wielkiego”.

Początkowo korzystał z tego, co już było. Uruchomił kolejno gorzelnię, cegielnię, tartak, rozpoczął zbiór owoców z drzew rosnących na terenie majątku i produkował marmoladę oraz powidła w piwnicach pałacu. Wtedy z reguły korzystał jedynie z sił ludzkich i koni.





Stanisław Fenrych, Pudliszki, lata trzydzieste XX w.

Miał jednak o wiele większe plany – stworzenia zakładu produkcji przetworów owocowych i warzywnych. Fabryka ruszyła już w 1923 r. Fenrych zakładał kolejne uprawy warzyw i sady. Zakupił w Poznaniu i w Niemczech maszyny do zamykania słoików i puszek oraz autoklawy do ich sterylizacji. Co ciekawe, sterylizacja konserw warzywnych była wówczas w Polsce zupełną nowością. Do tej pory pasteryzowano jedynie przetwory owocowe, które potrzebują do tego niższej temperatury. Pierwsze konserwy z Pudliszek zawierały owoce lokalnych upraw: truskawki, agrest, maliny oraz fasolkę szparagową. Zakładane coraz to nowe sady Stanisław otaczał płotem, a między drzewami wypasał owce, które nie niszczyć drzew, zjadały rośliny zielone i zostawiały nawóz. Do współpracy zaprosił prof. Tadeusza Chrząszcza, którego wysłał do Wielkiej Brytanii, by tam zapoznał się z uprawą warzyw i produkcją konserw. Ten kierunek świata wybrał specjalnie. Nie chodziło o to, by poznać uprawę we Włoszech czy Portugalii, gdzie panował zupełnie inny klimat, lecz w Wielkiej Brytanii, gdzie warunki pogodowe bardziej przypominały





te w Wielkopolsce. Prof. Chrząszcz przywiózł ze swojej wyprawy specjalną odmianę nasion pomidora. Zostały one dostosowane do warunków wielkopolskich, dzięki czemu uzyskano nową odmianę nazwaną Immun Pudliszkowski. Poza tym prof. Chrząszcz dostarczył Fenrychowi recepturę na nieznany jeszcze w Polsce ketchup. Jego produkcję rozpoczęto w Pudliszkach w 1927 r. Choć początkowo był produktem elitarnym, z czasem coraz chętniej podawano go na polskich stołach. Z pomidorów produkowano także bardzo popularny sok pomidorowy.

Oprócz przetworów warzywnych i owocowych Stanisław Fenrych rozpoczął produkcję przetworów mlecznych. By zwiększyć skup mleka, podjął odważną i nowatorską decyzję. Zbudował dodatkowe obory i udostępnił w nich miejsce dla krów prywatnych właścicieli z okolic Pudliszek. Oprócz miejsca zaoferował częściowo paszę dla zwierząt oraz opiekę weterynaryjną. W zamian za to, na zasadzie umowy, uzyskane mleko było sprzedawane po nieco niższych cenach tylko do jego mleczarni, a prywatny właściciel zostawiał sobie tyle, by wystarczyło na jego domowe potrzeby. Okazało się, że taki układ stał się niezwykle korzystny zarówno dla niego, jak i dla właścicieli krów. Z uzyskanego mleka produkował bardzo popularny serek twarogowy śmietankowy oraz cukierki krówki, które sprzedawał w Niemczech, Czechach i Francji. Pod koniec lat dwudziestych zbudował kolejkę wąskotorową z Pudliszek do dworca kolejowego w Karcu, gdzie dostarczano cegły, drzewo oraz buraki cukrowe i przeładowywano do pociągów towarowych. Linia ta działała do lat sześćdziesiątych. Planował również uruchomić hutę szkła, by produkować własne słoiki. Plany były bardzo zaawansowane, ale przerwał je wybuch II wojny światowej.

Pudliszki stawały się coraz bardziej sławne w Polsce. Przyjechał tu prezydent Ignacy Mościcki, który określił gospodarstwo wzorowym, byli także kardynał August Hlond, malarz Jerzy Kossak oraz Stanisław Mikołajczyk, ówczesny poseł na sejm. Stanisław Fenrych zawsze





podkreślał: „to jest dzieło nie tylko moje, to efekty mrówczej pracy całej załogi, która jak pszczołki pokonuje każde trudności i swoją pracą daje takie efekty”. Idąc za tym stwierdzeniem, na logo swojej firmy wybrał plaster pszczele, który umieszczał na niektórych produktach. Drugim znakiem firmy stała się wierzba z gruszkami, którą wieszczili sąsiedzi Fenrycha.

Nie kończąc na podkreślaniu roli pracowników w swojej firmie, Fenrych dbał o wiele ich potrzeb. Budował dla nich domy i baraki dla pracowników tymczasowych, podwyższał standard domów istniejących, doprowadził elektryczność do wszystkich budynków (prąd działał osiemnaście godzin na dobę dzięki agregatowi), uruchomił ochronkę dla dzieci, zapewnił opiekę medyczną (lekarz dwa razy w tygodniu i pielęgniarka przez cały czas), wspierał szkołę, bibliotekę, zbudował drogi dojazdowe do Pudliszek, a tym samym przyłączył do miasta wieś Kokoszki, kupił także autobus, który dowoził pracowników z Krobi, zorganizował i wypożyczył ochotniczą straż pożarną oraz orkiestrę i zatrudnił kapelmistrza.



Zjazd rodzinny w Przyborowie. W ostatnim rzędzie stoją od prawej: Marian Zakrocki, Tadeusz i Władysław Fenrychowie.





Teodora i Tadeusz Fenrychowie,
Zofia Zakrocka i Helena Fenrychowa,
Chrzęstowo, 1927 r.



W działaniach społecznych wspierała go żona Teresa, którą poślubił w 1923 r. To ona była inicjatorką powstania biblioteki i czytelní. Organizowała także kursy szycia, haftowania, szydełkowania i gotowania dla dziewcząt pracujących w fabryce. Teresę Boszulak poznał jako córkę zarządcy majątku w Dłoni, gdzie kupował swoje pierwsze sadzonki i nasiona. Początkowo zatrudnił ją jako księgową w swojej firmie, wkrótce połączyła ich miłość. Para nie miała dzieci, ale prowadziła bardzo otwarty dom, do którego przyjeżdżała między innymi liczna rodzina Stanisława.

Władysław Fenrych, choć najmłodszy, ożenił się najszybciej z braci, bo już w 1919 r., z Zofią z domu Graff (1889–1957). Była ona rodzoną siostrą wybitnego astronoma i profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, Kazimierza Graffa. Władysław i Zofia doczekali się siódemki dzieci: pięciu synów – Wojciecha (1920–1993), Andrzeja (1922–2008, senatora I kadencji w III RP), Marka (ur. i zm. 1924 r.) oraz bliźnięt: Władysława (1927–2002, profesora doktora habilitowanego, wybitnego





1 bateria pułku artylerii lekkiej. Trzeci od prawej, oznaczony numerem 1, z psem Muchą na kolanach siedzi Władysław Fenrych, Zembców, 1919 r.

chemika i biochemika, jednego z badaczy Całunu Turyńskiego) i Stanisława (1927–2009, architekta) oraz dwóch córek: Wandy (1921–2009, po mężu Morkowskiej) i Marii (1925–2017, historyka sztuki, po mężu Czerwińskiej). Tuż po ślubie Władysław został skierowany do Zembcowa (obecnie dzielnica Ostrowa Wielkopolskiego) do 1 baterii 2 pułku artylerii lekkiej. Służył również w 14 pułku artylerii lekkiej w Poznaniu. Wojsko opuścił w stopniu porucznika. Od 1920 r. dzierżawił majątek państwowy w Przybrodzie, w następnych latach wykupił majątek Górka w powiecie krotoszyńskim. Swoje gospodarstwa prowadził wzorowo – otrzymał nawet nagrodę Ministerstwa Reform Rolnych „Za pracę i zasługę”. Specjalizował się w hodowli bydła, które otrzymało nagrody na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r. Zajmował się również produkcją nasion warzyw i kwiatów, która budziła zainteresowanie w kraju i za granicą.





Władysław Fenrych, Przyborowo,
lata trzydzieste XX w.



Władysław Fenrych był również działaczem społecznym w kółkach rolniczych. Bardzo mocno wspierał polskich rolników. Chciał, by korzystali oni ze zdobyczy nauki i techniki, by ich praca podnosiła poziom wielkopolskiego rolnictwa. W konkurencji między Niemcami a Polakami wspierał oczywiście rodaków, powodując tym samym niechęć, a czasem i nienawiść niemieckich sąsiadów.

II wojna światowa

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. zastał Tadeusza Fenrycha w Lublinie. Był tam na zlecenie swojego brata, z którym po zakończeniu pełnienia funkcji burmistrza Krotoszyna rozpoczął aktywną współpracę. W Lublinie znajdowała się ekspozytura fabryki Pudliszki, którą Fenrych miał kierować (inna wersja mówi, że wizytował zakład brata). Zamiast tego jako oficer w stanie spoczynku włączył się do walki. Dostał się do





niewoli, ale jak przypuszcza jego rodzina, ze względu na jego wiek i fakt, że ci, którzy go złapali, nie wiedzieli, kim jest, został wypuszczony. Analizując podobne przypadki, można przypuszczać, że ktoś z rodziny mógł go również z niewoli wykupić. Wrócił do rodziny w Pudliszkach. Stanisław już 3 września rozdał wszystko, co było w magazynach, swoim pracownikom. Nie chciał niczego zostawiać Niemcom, a dodatkowo bardzo słusznie przewidywał, że tocząca się wojna zwiększy ludzkie potrzeby. Gdy Niemcy zajęły Pudliszki, zastali opustoszałe magazyny. Zakład przejął Wehrmacht, który chciał od razu rozpocząć produkcję na swoje potrzeby. Zaproponowano kierowanie zakładem Stanisławowi Fenrychowi, o ile podpisze on volkslistę. Ponieważ się na to nie zgodził, chciano go aresztować, ale wybronili go niemieccy pracownicy Pudliszek. Być może dzięki temu uniknął stracenia w ramach operacji Tannenberg. Według niektórych relacji jego nazwisko znajdowało się na liście osób do rozstrzelania na rynku w Krobi. Już w grudniu 1939 r. razem z żoną oraz bratem Tadeuszem i jego rodziną został wysiedlony do Tarnowa. Wówczas nie znali jeszcze tragicznych losów najmłodszego brata.

Władysław, podobnie jak Tadeusz, włączył się do walki. „Jego oddział znalazł się w kleszczach między wojskami niemieckimi a bolszewickimi, uznał, że może lepiej wybrać niewolę radziecką” – wspominał jego syn Stanisław. Według dzieci Władysława nazwisko ich ojca figurowało na niemieckich listach proskrypcyjnych. Szczególnie wrodzy Fenrychowi Niemcy opowiadali jego rodzinie, że „kuli dla Fenrycha szkoda, ale stryček się znajdzie” – zapamiętał to dobrze jego syn Stanisław. Ostatnie wiadomości o Władysławie Fenrychu pochodzą od towarzysza z celi w twierdzy brzeskiej. Być może tam właśnie zginął, lecz nie ma na to konkretnych dowodów. Współwięźniowie radzili mu, by ukrył fakt, że jest właścicielem ziemskim, on jednak oświadczył: „Nigdy w życiu nie kłamałem, więc i teraz w czasie przesłuchania nie będę”. To zdanie jest ostatnią informacją o Władysławie Fenrychu. Jego nazwisko znajduje się





na zrekonstruowanej i przypuszczalnej tzw. liście białoruskiej. Rodzina urządziła jego symboliczny grób, który znajduje się na cmentarzu żołackim w Poznaniu.

Niemcy potrzebowali zarządców do prowadzenia zakładów i fabryk, by je uruchomić głównie na własne potrzeby. Ponieważ bracia Fenrychowie dobrze znali język niemiecki, rozpoczęli pracę w takim charakterze. Tadeusz z rodziną zamieszkał w podtarnowskich Niedomicach, gdzie zarządzał folwarkiem będącym częścią firmy niemieckiej Zellulosewerk (przed wojną folwark wchodził w skład polskiego przedsiębiorstwa Niedomickie Zakłady Celulozy). Stanisław objął w zarząd pożydowski tartak Pariser i Weiss, który z powodu produkowania między innymi podszew do butów i chodaków, nazywany był powszechnie „Kopyciarnią”. W zakładzie tym przyjmował do pracy swoich krewnych, m.in. braci Janusza i Włodzimierza Zakrockich, którzy z rodzicami i siostrą również opuścili Wielkopolskę. Tartak był schronieniem dla wielu wysiedleńców z Wielkopolski. Stanisław Fenrych zatrudniał znacznie więcej osób, niż wymagały tego potrzeby zakładu, tym samym niejednokrotnie ratując ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec.

3 marca 1941 r. Tadeusz Fenrych został aresztowany przez Gestapo i po ciężkim śledztwie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jego aresztowanie wiązało się z udziałem w znienawidzonym przez Niemców powstaniu wielkopolskim, a także z dalszym zaangażowaniem w jego upamiętnienie. Podobny los spotkał bardzo wielu powstańców wielkopolskich i śląskich. Do obozu w Buchenwaldzie został przywieziony 1 kwietnia 1941 r. Wspominał go ks. Józef Langman, którego brat Zygmunt był dobrym znajomym Fenrycha z Krotoszyń: „Niezwyczajnie szlachetny. Jego wzrost odpowiadał wielkości duszy – był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną. Wielkie poczucie prawości, rzetelności i pragnienie sprawiedliwości nie przeszkadzałyby mu

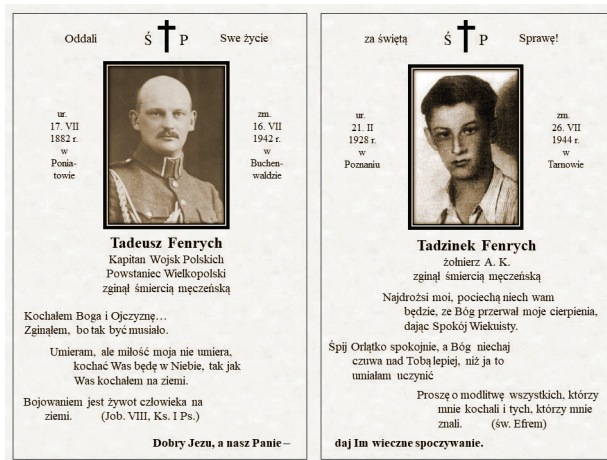




Powojenne nekrologi Włodzimierza i Janusza Zakrockich.

na pewno w przetrwaniu obozu i czynieniu bliźnim dobrze. Ale ten dobry człowiek był bardzo porywczy i prawdomówny, a to nie ułatwiało mu życia. [...] Tyle razy mu mówiłem: słuchajcie, na wypowiadanie waszych myśli macie czas i po wojnie, gdy wszyscy będziemy na wolności, nie róbcie tego teraz. On nie mógł się powstrzymać i wywalał wszystko na wierzch swoim przeciwnikom politycznym. A było to niepotrzebne”. Fenrych otwarcie i głośno, w dodatku doskonale niemczyzną, mówił o nieludzkim sposobie traktowania więźniów w obozie. Długo w nim nie pożył. Zginął najprawdopodobniej od zastrzyku z trucizną 16 lipca 1942 r.

Stanisław Fenrych rozłożył opiekę nad całą swoją rodziną. Wspierał także rodziny więźniów, wysyłał paczki do obozów, pomagał przesiedleńcom, dawał pracę „na papierze” i schronienie. O jego zaangażowaniu świadczą liczne zaświadczenia, między innymi od władz Tarnowa i Caritasu diecezji tarnowskiej. Cała rodzina musiała się nawzajem wspierać. Tragiczna śmierć Władysława i Tadeusza nie była końcem nieszczęść wojennych, które dotknęły tę rodzinę.



Powojenne nekrologi Tadeusza i Tadeusza jr („Tadzinka”) Fenrychów.

Wszystkie dzieci Fenrychów i Zakrockich uczestniczyły w tajnym nauczaniu, ale troje z nich zaangażowało się także w działalność w Armii Krajowej. Byli to: Janusz i Włodzimierz Zakrocky oraz Tadeusz Fenrych junior, zwany w rodzinie „Tadzinkiem”. Bracia Zakrocky związani byli jeszcze w Wielkopolsce z Sodalicją Mariańską i ze zgromadzeniem księży filipinów. Ci ostatni w Tarnobrzegu mieli kościół i klasztor, wokół którego skupiały się działania podziemne. W ten sposób Zakrocky i „Tadzinek” weszli w struktury AK. Janusz Zakrocki „Cholewa” dosłużył się stopnia podporucznika, jego brat Włodzimierz „Giewont” został podchorążym, a najmłodszy z nich Tadeusz „Tygrys” został starszym strzelcem. Najprawdopodobniej wszyscy trzej należeli do jednego oddziału – plutonu łączności, którym dowodził Janusz Zakrocki.

W nocy z 2 na 3 lipca 1944 r. bracia Zakrocky zostali aresztowani w swoim mieszkaniu. Z relacji lekarza więziennego i jednego ze współwięźniów wiadomo, że byli bardzo brutalnie przesłuchiwani – torturowani, bici. W grypsie do matki Włodzimierz pisał:



„Nadeszła chwila, gdy musimy zdać egzamin przed Panem Bogiem”. Zmarł 15 lipca 1944 r., jego brat Janusz trzy dni później. Obaj zostali zakopani w anonimowej mogile. Po wojnie udało się odnaleźć ich ciała (identyfikację przeprowadziła Teodora Fenrych, która jako stomatolog rozpoznała ich po wykonanych przez siebie zabiegach dentystycznych) i godnie pochować w imiennym grobie. Jak nakazują przepisy konspiracji, po ich aresztowaniu najbliżsi współpracownicy musieli zacząć się ukrywać. Dotyczyło to między innymi Tadeusza Fenrycha. Z nie do końca jasnych powodów 9 lipca 1944 r. wrócił on jednak do Tarnowa. 10 lipca spotkał się z kuzynką Marią Fenrych. Krótko po rozstaniu z nią został aresztowany. Na swoje nieszczęście miał przy sobie egzemplarz „Biuletynu Informacyjnego”. Tego samego dnia aresztowany został także jego brat Wiktor, niedziałający w AK. Wiktor Fenrych został skierowany do innego więzienia, nie był przesłuchiwany przez Gestapo, ale od razu skierowany do grupy około osiemdziesięciu osób przeznaczonych do wywózki w nieznane miejsce. Uratował go strażnik więzienny Karol Kaczmarczyk – wywołał go z celi i wmieszał w grupę więźniów kryminalnych, których Niemcy nakazali zwolnić. „Tadziniek” tymczasem trafił na przesłuchania. Potraktowany został podobnie jak jego starsi kuzyni. Biciem, torturami przymuszano go, by wydał kolegów z organizacji, ale według współwięźniów, którzy rozmawiali z nim między przesłuchaniami, nikogo nie zdradził. Znęcanie się nad Tadeuszem trwało jeszcze dłużej niż nad Zakrockimi. Wycieńczony zmarł 26 lipca 1944 r. Zakopany został również w bezimiennej mogile, ale ponieważ grabarz był nietrzeźwy w czasie swojej pracy, nie zapamiętał, w którym z licznych grobów pochował szesnastoletniego zamęczonego chłopca, i do dziś nie udało się odnaleźć jego ciała. Tablica upamiętniająca go znalazła się na grobie braci Zakrockich.





Teodora z domu Grabowska, Stanisław Fenrych oraz Janina z domu Helak (żona Wiktora Fenrycha) z małym Przemysławem na rękach, Leszno, początek lat pięćdziesiątych XX w.

Po wojnie

W 1945 r. duża część rodziny Fenrychów wróciła do Wielkopolski. Próbę odzyskania Pudliszek podjął Stanisław. Jednak reforma rolna przeprowadzona przez powojenne władze uniemożliwiła mu nie tylko powrót do majątku, ale nawet zamieszkanie w tym samym powiecie. Razem z Teresą osiedlił się w Lesznie, gdzie założył i prowadził sklep z nasionami. Był przesłuchiwany przez milicję z powodu działań niemieckiej V kolumny, która korzystała między innymi z puszek z logo Pudliszek. Stanisław Fenrych miał już z tego powodu problemy





z przedwojenną policją. Zawsze odpowiadał, że o niczym nie wie, i nie chciał dzielić się nawet przypuszczeniami, by nie zaszkodzić żadnemu ze swoich pracowników zarówno polskich, jak i niemieckich. Jak pisał Andrzej Miałkowski, w 1947 r. Władysław Gomułka, jako minister Ziem Odzyskanych, zaproponował Stanisławowi stanowisko specjalisty ds. odbudowy przemysłu owocowo-warzywnego w Polsce. Ten odmówił, głównie z przyczyn ideologicznych. Nie zgadzał się z nową władzą i niepokoił o przyszłość Polski. Od 1951 r. nie był już w stanie pracować, zaczął starać się o rentę. Zmarł w szpitalu w Kościanie 27 października 1955 r.

W niepodległej Polsce bracia Fenrychowie zostali upamiętnieni. Na pomniku Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu znalazły się nazwiska Władysława, Tadeusza i jego syna „Tadzinka” Fenrychów. Tadeusz Fenrych ma także swoją ulicę we Wrześni. 20 października 2001 r. grób Stanisława i Teresy Fenrychów został przeniesiony z cmentarza w Lesznie do Pudliszek. Z okazji nadania jego imienia szkole w Pudliszkach uczniowie przygotowali sympatyczny filmik o swoim patronie, w który został wpleciony krótki film dokumentalny z 1933 r. (całość dostępna w serwisie YouTube). W Pudliszkach odsłonięto także pomnik ku jego czci, który przedstawia znak jego firmy – gruszki na wierzbie.





Bibliografia

- Chińciński T., „Pudliszki”, „Speedwell Motor Oil” i „Mobil Oil”, czyli materiały wybuchowe niemieckich dywersantów, „Biuletyn IPN” 2005, nr 9–10.
- Fenrych T., *O początkach armii wielkopolskiej*, „Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych R.P. 1914/19 w Poznaniu”, Poznań 1935.
- Fenrych T., *Powstanie Wielkopolskie. Front północny*, Poznań 1920 (dostępne w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej).
- Fenrych W., *Spuścizna epistolarna rodziny Fenrychów 1855–1975. W kręgu przeżyć i wyobraźni wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej*, Gdańsk 1994.
- Fenrych Z., *Tadeusz i Władysław Fenrychowie – powstańcy wielkopolscy*, „Grot. Zeszyty Historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość” 2009, nr 30.
- Gładysz M., *Pół wieku przeżyte w ciekawych czasach* [w:] *Nieznane źródła do historii Wielkopolski XX wieku*, red. Ł. Jastrząb, Poznań 2013.
- „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” (dostępny w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej).
- Langman J., *Oczekiwanie. Buchenwald*, Kraków 1973.
- Lewandowski W., *Bój o Szubin*, Poznań 1937.
- Lewandowski W., *Wyzwolenie Wielkopolski i Pomorza. Powstanie wielkopolskie* [w:] *Dziesięciolecie Odrodzonej Polski 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1935.
- Miałkowski A., *Stanisław Fenrych*, Pudliszki 2016.
- Miałkowski A., *Stanisław Fenrych – pionier przemysłowego przetwarzania owoców i warzyw w Polsce* ([https:// docplayer.pl/10140960-Stanislaw-fenrych-pionier-przemyslowego-przetwarzania-owocow-i-warzyw-w-polsce.html](https://docplayer.pl/10140960-Stanislaw-fenrych-pionier-przemyslowego-przetwarzania-owocow-i-warzyw-w-polsce.html)).





Recenzent: dr hab. Michał Polak, prof. PK

Koncepcja merytoryczna serii: dr hab. Marek Gałęzowski

Redakcja i korekta: Izabela Baran

Projekt graficzny: Sylwia Szafrńska

Skład: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Legens

Fotografie na okładce

Tadeusz Fenrych w czasie powstania wielkopolskiego (ze zbiorów Zofii Fenrych)

Stanisław Fenrych w latach trzydziestych XX w. (ze zbiorów Zofii Fenrych)

Władysław Fenrych w czasie powstania wielkopolskiego (ze zbiorów Zofii Fenrych)

Reprodukcje zdjęć i dokumentów
pochodzą ze zbiorów rodziny Fenrychów

Druk i oprawa
Pasaż Sp. z o.o.
ul. Rydlówka 24, 30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2019

ISBN 978-83-8098-566-7

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN w Poznaniu,
61-487 Poznań, ul. Rolna 45a

Zapraszamy:
www.ipn.gov.pl
www.ipn.poczytaj.pl

